



KORDIAN BAKUŁA

 <https://orcid.org/0000-0002-4049-846X>

Uniwersytet Wrocławski

O ślepcie poznawczej i etycznej i o świeckiej humanistyce naturalnej wywiedzionej z opowiadania *Świat i ślepa dziewczyna* Adolfa Dygasińskiego^{*}

On cognitive and ethical blindness, and on natural secular humanities
on the basis of Adolf Dygasiński's short story "Świat i ślepa dziewczyna"
["The World and a Blind Girl"]

Abstract: Kordian Bakuła's article deals with chosen problems of ecological humanities. Adolf Dygasiński's short story has been regarded as a precursor of contemporary trends in the humanities due to the way in which it addresses issues which are alive and topical nowadays: natural cultivation of truth, sensual and direct cognition, coexistence and compassion with nature. According to Bakuła, they constitute the project of the natural secular humanities.

Keywords: nature, cognition, ethics, education, ecological humanities, natural humanities

Abstrakt: W artykule podjęto niektóre problemy humanistyki ekologicznej. Opowiadanie Adolfa Dygasińskiego uznano za prekursorskie wobec współczesnych kierunków, zawiera bowiem pojęcia dzisiaj żywe, potrzebne, jak naturalne uprawianie prawdy, zmysłowe, bezpośrednie poznanie, współzycie i współodczuwanie z przyrodą. Zdaniem autora artykułu wchodzą one w skład naturalnej humanistyki świeckiej.

Słowa kluczowe: natura, poznanie, moralność, wychowanie, humanistyka ekologiczna, humanistyka naturalna

* Niniejsze opracowanie powstało w ramach projektu VF nr 22020071 (grant strategiczny): *The V4 Humanities Education for the Climate. Diagnoses – Best Practices – Recommendations* (HEC). Projekt jest współfinansowany przez rządy Czech, Węgier, Polski i Słowacji w ramach Grantów Wyszehradzkich z Międzynarodowego Funduszu Wyszehradzkiego, którego misją jest propagowanie idei zrównoważonej współpracy regionalnej w Europie Środkowej.

*Ratuj się duchu ludzkości z sideł swoich własnych
idealów!*

A. Dygasiński, *Świat i ślepa dziewczyna*¹
(Dygasiński, 1954: 46)

Twórczość Adolfa Dygasińskiego została już ujęta ekologicznie, ściślej – w perspektywie ekoestetycznej, z pominięciem jednak opowiadania o ślepej dziewczynie (Skała, 2013: 223–248). Stało się ono przedmiotem analizy ekokrytycznej: w głównej bohaterce dostrzeżono figurę krytyczną z powodu jej baśniowego i animistycznego bycia w świecie, podważenia wrokokocentrycznego pojmowania świata przez dorosłych (Barcz, 2016: 167). Dodam, że rolę krytyczną dziewczyna odgrywa szczególnie dobitnie w dwóch scenach: kiedy wywołuje u jej dorosłej opiekunki moralny i religijny niepokój zachowaniem zresztą zupełnie niewinnym oraz w rozmowie z księdzem; rola krytyczna bohaterki dość szybko się skończyła, została nagięta „do zasad cnoty i służby bożej” (s. 46). Temu nagięciu, religijnemu wymuszeniu niewiele poświęcono miejsca w *Realizmie ekologicznym*, natomiast tutaj dużo, odpowiednio do miejsca, jakie zajmuje ono w opowiadaniu i wśród zagadnień poznawczych, etycznych, wychowawczych składających się na świecką humanistykę naturalną zarysowaną w artykule. Dzisiaj ślepa dziewczyna ma do odegrania rolę krytyczną w świecie poza opowiadaniem jako przestroga przed wynaturzaniem oraz w humanistyce ekologicznej (Domańska, 2013), w tym rodzącej się ekologicznej dydaktyce literackiej (lub dydaktyce literatury ekologicznej, lub dydaktyce ekologii literackiej)².

Opowiadanie umiejscowiono w Samostrzałach, szlacheckim dworze, którego właścicielem jest Juliusz Dębołucki, „polityk, moralista, teoretyk, agronom, filozof, muzyk i znawca teatru oraz europejskich galerii” (s. 11), ojciec Klary, dziewczyny ślepej od urodzenia, głównej bohaterki. Do zespołu bohaterów należą jeszcze: macocha, bogata, tępa, „dama wielkiego świata”; przyrodnia siedmioletnia siostra Klary Zosia, kapryśna, złośliwa, podstępna, histeryczna, wybuchowa, szantażystka emocjonalna; Piotrek, lat jedenaście, chłopak z ludu do pomocy w gospodarstwie, „zawsze brudny i smutny z powodu plag, które kilka razy na dzień odbierał od Ignacego” (s. 17), lokaja; guwernantka Elisa, „straszna purytanka na punkcie dobrych obyczajów” (s. 16). Najpierw narrator opisuje dwór i jego otoczenie, zwłaszcza ogród, potem charakteryzuje Dębołuckich. Akcja zawiązuje się wtedy, gdy Zosia – po zakazaniu jej przez matkę kontaktów z ludem, aby nie uległa zepsuciu, zwłaszcza w wyniku usłyszenia brzydkich

¹ Opowiadanie ukazało się w „Kurjerze Codziennym” w 1884/1885 roku. Korzystam z wydania: Dygasiński, 1954. Motto pochodzi z części XI tego opowiadania. Strony kolejnych cytowań podaję w tekście głównym szkicu.

² Warto znaleźć miejsce dla tego opowiadania pośród innych lektur szkolnych; czeka ono na dydaktyczne zastosowanie, czego tutaj jeszcze nie przedstawiam, ale sądzę, że artykuł może w tym pomóc, bo łatwo da się przysposobić do lekcji języka polskiego, przerobić na konspekt.

wyrazów – wymusza na Piotrku, by powiedział jej te wyrazy. „Obdarza” niektórymi z nich guwernantkę, wybucha afera, uznanemu za winnego Piotrkowi grożą bity, więc chowa się najpierw w piecu, potem, już w nocy, przypadkowo w pokoju Klary, a ona ukrywa go w ogrodowym drewnianym domku, gdzie zasnął na stosie trawy owinięty jej szalem. Dowiedziawszy się o całym zdarzeniu, pani Dębołuca wpada w moralną panikę. Wraz z mężem postanawiają zapobiec złu, oddając dziewczynę w ręce ascetycznego księdza Innocentego Grdyki.

O niewinności Klary i księdza Grdyki

Imię dziewczyny oraz imię i nazwisko księdza są wymowne, wskazują na ważną cechę: Klara (łac. *clarus*) znaczy ‘czysta, jasna’ i przenośnie ‘zrozumiała’; Innocenty (łac. *innocentia, innocentis*) znaczy ‘niewinny’, jak też ‘nieszkodliwy’, ‘prawy’. Przebieg akcji opowiadania tylko w przypadku Klary potwierdza zgodność imienia, charakteru, postawy wobec ludzi i świata. Imię i nazwisko księdza stoją w sprzeczności z postawą, gdyż jego czyny są szkodliwe. Pospolite nazwisko zdradza pochodzenie niskie i zarazem osobowość nosiciela (nazwisko Grdyka i czyny chwytają za gardło takiego czytelnika jak ja); natomiast przybrane imię jest świetne, błyszczące, a wyraża przeciwną nazwisku ideę. Jak wiele idei i ta służy ukrywaniu prawdziwych celów, prawdziwej natury. Łącząc, a nawet zderzając takie imię z takim nazwiskiem, Dygasiński wskazuje na wewnętrzną sprzeczność postaci i reprezentowanej przez nią religii, zakłamanie, fałsz.

W części IX opowiadania znajduje się bezpośrednia charakterystyka Grdyki, dosyć ironiczna, podkreślająca urok, jaki rzucał na miejscowe dziedziczki, co przecież nie jest najważniejsze w jego zawodzie. W okolicy „żaden ksiądz nie umiał tak oczu spuszczać i podnosić jak ksiądz Innocenty. Głos jego delikatny, cienki [...] rysy twarzy miał delikatne, łagodne, pełne ascetyzmu” (s. 44). Przejawem ascetyzmu była wyjątkowa chudość księdza: „Należał on bowiem do szkoły zalecającej ciągłą i zaciętą walkę z ciałem, to jest walkę człowieka z sobą samym” (s. 44). Przeciwnie Klara, pogodna uczestniczka życia, z nikim i z niczym nie walczyła, żyła w zgodzie z sobą i naturą, co kapłan uznał za pogańską chorobę ducha. „Na taką chorobę jest jedno lekarstwo: praktyki religijne. Więcej walki z ciałem!” (s. 51), czyli modlitwy i posty, odosobnienie klasztorne, oddzielenie od świata.

Grdyka walczył z ciałem, naturą i naturalnością życia, a Dygasiński walczył z takimi postaciami i głoszonymi przez nie ideami; filozofia, nauka, niemal cała epoka były antyklerykalne, antyteologiczne, antyreligijne (zob. Tatarkiewicz, 2007b: 92–95), czego tutaj nie można pominąć.

Poznanie albo „naturalne uprawianie prawdy”

Wątek poznania snuje się przez cały utwór: w słowach narratora, wypowiedziach postaci, w ich działaniach. Rozmowa Klary z Piotrkiem o ukryciu go ujawnia różnice w ich wiedzy o najbliższym otoczeniu: chłopiec widzi tylko za dnia, a boi się zabobonnie nocy, kiedy „dziewczyna wiodła Piotrka za rękę, przesuwając się z największą pewnością po wszystkich krętych drózkach” (s. 26). Mimo ślepoty i mimo że kręte są drogi poznania, Klara porusza się po nich bez strachu przed ciemnościami, które przecież „widzi” także za dnia, stale. Ma świadomość własnej wiedzy: „O, nikt nie zna tego ogrodu lepiej ode mnie!” (s. 27). Znajomość ta ograniczała się co prawda do niewielkiego kawałka świata, ale była za to dokładna, głęboka.

To dziewczę, pozostawione samo sobie, wrosło w świat przyrody ogrodowej. Ona się tu żyła ze wszystkimi istotami żyjącymi, przejmowała się ich życiem i życie to stanowiło dla niej mniejszą zagadkę niż dla tych, którzy z wysokości rozumu tylko na świat spoglądają (s. 28).

Zachodzi przy tym relacja zwrotna, wzajemna – również świat wie o Klarze: „Zna i mnie każdy kwiatek, każde drzewko, każdy ptaszek...” (s. 27–28). Ma ona podejście badawcze do przyrody, choć nie na sposób naukowy, zakładający rozdzielanie poznającego od przedmiotu, niezaangażowanie, obiektywność; naiwnie poznaje własnymi zmysłami, ciałem, bezpośrednio: bez uprzedniej wiedzy, bez teorii i narzędzi badawczych (innych niż ona sama), a nawet bez towarzyskich konwencji, które również są jednym ze sposobów poznania świata, działania w nim ludzi. Dziewczyna żyje poza takimi konwencjami i moralnością, co świadczy zdaniem macochy o dziczności (s. 28).

Klara to istota całkowicie empiryczna, ateoretyczna. Oprócz jednej nieempirycznej, przekazanej słownie i zapamiętanej przez nią nauki: „mama mi mówiła, że moim obowiązkiem jest kochać ludzi”, w tym „i złych nieprzyjaciół” (s. 47), wszystko, co wie o świecie, pochodzi z jej osobistego doświadczenia. Do tego stopnia pozostaje wierna doświadczeniu i szczerza wobec siebie, że wyznaje, iż nie czuje, nie uwewnętrznia idei zawartej w matczynej wskazówce: „Ci ludzie, co kochają swoich nieprzyjaciół, muszą być bardzo dobrzy. Ja, widać, nie jestem dobrą, bo nie mogę...” (s. 47). Świat poznaje wyłącznie zmysłami, poza tym jednym, którego nie ma od urodzenia.

Wzrok uważa się za najważniejszy w pojmowaniu rzeczywistości zarówno w potocznym, jak i w filozoficznym ujęciu, dostarczającym też wielu poznawczych pojęć. Wiedzę o nim posiadał Dygasiński także jako nauczyciel i tłumacz pracy Fryderyka

Dittesa *Ogólne zasady pedagogiczne*, gdzie stwierdza się, że wzrok ma większy od słuchu zakres obejmowania świata i większą moc, dlatego uchodzi za najważniejszy organ poznania (Dittes, 1883: 17–18). Brak wzroku traktuje się jako szczególnie upośledzający; lecz inne zmysły częściowo wyrównują ten brak, a pod pewnymi względami przewyższają, tak jak u Klary:

Uchem wsłuchiwała się w życie świata, dotykiem rozpoznawała kształty przedmiotów, oceniała temperaturę dnia, nocy, pór roku. Zmysły Klaruni ślepej były uważniejszymi na te same wrażenia, które u ludzi widzących przechodzą niepostrzeżenie. Ona tylko może mniej świadomie spostrzegała przyrodę, ale za to więcej współżyła i współczuła z nią, nieświadomie a naturalnie. Ona znała kwiaty tak, jak zna pszczoła (s. 34).

To zupełnie inna znajomość świata niż ta, którą posiadają ojciec i macocha; zarażem inne znaczenie wyrazu *świat*: dla Klary to natura, dla dorosłych określona grupa społeczna, zamożna szlachta, ludzie z tak zwanego towarzystwa, moda, konwenanse. Takiego świata dziewczyna nie znała i nie mogła poznać. I odwrotnie, jej macocha nie znała i miała nie poznać ogrodu, przyrody. Kiedy zagubiony, szukający schronienia Piotrek wpadł w nocy do pokoju dziewczyny, nie wygoniła go, lecz pomyślała o ukryciu, czym zasłużyła później na naganę ze strony macochy. Usprawiedliwienie się Klary „Nie wiedziałam, że tak źle zrobiłam” odparto wyrzutem: „Nieświadomością nie możesz się tłumaczyć, bo jeśli panna w twoim wieku nie rozumie jeszcze, co jest dobre i właściwe” (s. 38), z dodatkiem obawy, „że jeśli świat dowie się o tym wypadku, wtedy na nieskazitelny dotychczas dom Dębołuckich padnie smutny cień podejrzenia i niesławy” (s. 39). Tego rodzaju światowa moralność znajdowała się całkowicie poza świadomością Klary:

nic nie rozumiała, o co chodzi, nie mogła pojąć, na czym tu polega ciężka wina przypisywana jej przez macochę. Czyste serce dziewczynki uprawiało naturalnie prawdę, a tajemnicą zupełną było dla niego istnienie licznych form i pozorów moralności, do których ludzie obdarzeni wzrokiem często za duże znaczenie przywiązują (s. 40).

Pełno tu terminów z teorii poznania: zmysły, spostrzeganie, wrażenia, świadomość, znać, prawda, rozumienie, czucie, współczucie. Za kluczowe uznaję zdanie o naturalnym uprawianiu prawdy, co stanowi również ogólne założenie świeckiej, do tego świata należącej, przyrodzonej humanistyki.

„Życie wśród kwiatów” wobec wielkich ideałów ludzkości

Rozdział VII *Życie wśród kwiatów* wyraża w największym stopniu myśl ekologiczną Dygasińskiego i stanowi punkt wyjścia szkicowanej tutaj świeckiej humanistyki naturalnej. O tym, co się działo w ogrodzie i jaką rolę odgrywała w nim główna bohaterka, da pojęcie zestawienie wymownych przytoczeń: „Przed różową czy niebieską sukienką Klaruni nie uciekały ptaki w ogrodzie, motyle i pszczoły poufale siadały jej na ramionach jakby na kwiatach, a ona czuła wszystko i obcowała ze wszystkim” (s. 34), „zdało się, że ona tu rosła za pan brat z kwiatami, że żyła z motylami” (s. 35), „rozpознаwała paluszkami każdy gatunek chwastu” (s. 35). „Jeśli rośliny przystosowują się do słońca i do ziemi, to musi też być jakieś przystosowanie się ich do dłoni, co je pielęgnuje, nie zrywa, nie rąbie, nie niszczy” (s. 35), dłoni Klary, która „była w ogrodzie opiekunką kwiatów; wraz ze słońcem przyczyniała się do ich rozwoju oraz wykształcenia” (s. 35–36).

„I jeszcze zapewne byłyby długo bawiła w towarzystwie kwiatów...” (s. 37), a czytelnicy razem z nią, lecz nagłący nerwowy głos macochy wyrwał wszystkich z ogrodu. Następuje koniec idylli dzieciństwa, zaczyna się wprawianie w kulturę, narzucanie ideałów cywilizacji reprezentowanej przez dorosłych bohaterów opowiadania. Ich sposób uprawiania prawdy i ideałów, rozumienie świata widać w ich zachowaniach, słysząc w ich mowie, zwłaszcza właściciela dóbr Samostrzały. Warto przytoczyć kilka dłuższych zdań ironicznie wymownej, złośliwej, odnarratorskiej, bezpośredniej charakterystyki tej postaci:

Pan Juliusz, jako człowiek zasad, był naprzód konserwatystą, to jest, kochał tradycję, a szparko jej bronił językiem. I w ogóle, co się tyczy obrony wszelkich zasad, język był jedynym orężem pana Dębołuckiego. [...] Dziedzic Samostrzał był też poniekąd filantropem, lubił niezmiernie mówić o szczęściu ludzkości, o podnoszeniu dobrobytu klas roboczych i o obowiązku stanu rycerskiego względem plebsu. [...]

Atoli tradycja i filantropia nie wyczerpywały jeszcze pola czysto lingwistycznych występów tego człowieka zasad. Był on bowiem także zwolennikiem postępu, a wyraz „cywilizacja” prawie nigdy z ust mu nie schodził. Co więcej, pan Dębołucki znał jeszcze i inne, równie szerokie terminy, jak: „ekonomia polityczna, altruizm i humanizm” (s. 9).

Znać było po nim wykształcenie i odczytanie, i obycie w świecie, ale nie służyły mu one do uprawiania wykształconej, *scil.* rozumnej prawdy, lecz do ukrywania się,

stwarzania pozorów, zjednywania sobie ludzi: „w ustach jego pięknie brzmiały takie terminy, a w uszach niejednego słuchacza wywoływały one pewien miły szum pobudzający do uczuć uwielbienia dla mówcy” (s. 10). Fałszywy wizerunek, którym mamił otoczenie, a zapewne i częściowo siebie samego, pozwalał mu nie brać odpowiedzialności za głoszone hasła. Mamy tu do czynienia z czymś, co nazwę nieekologicznym uprawianiem języka: nadmiar pustych słów tylko zaśmiewał i zakłamywał wypowiedzi i umysły. Oto typowe produkty kultury wysokiej. Nie dziwi więc wezwanie narratora, w zasadzie autora, by ludzkość ratowała się „z sideł swoich własnych ideałów” (s. 46).

Rola mowy, ekologii mowy oraz wspomniane terminy teorii poznania zaznaczają się również wyraźnie w rozmowie Klary z Grdyką, najwyższym punkcie opowiadania, toczącej się w części IX pod tytułem...

„Na każde pytanie może być dana para odpowiedzi”

Tytuł nawiązuje do starej zasady sofistycznej i sceptycznej zarazem: że się nie dogmatyzuje, jeśli „każda wypowiedź ma swoją równorzędną wypowiedź przeciwną”, jak napisał Sekstus Empiryk (ok. 200–250) w *Zarysach pyrońskich* (Sekstus Empiryk, 1992: 42), a dużo wcześniej podobną myśl wyraził stoik Protagoras: „O każdej rzeczy istnieją dwa przeciwstawne sobie zdania. Słabszy pogląd uczynić silniejszym” (cyt. za: Protagoras, 1989: 229; zob. Tatarkiewicz, 2007a: 72–78 – o stoikach; 163–174 – o sceptykach). W rozmowach z księdzem Klara dawała „swoją równorzędną wypowiedź przeciwną”, naiwną, nieuczoną, lecz jakże przekonującą. Mamy więc dwa ujęcia tej samej sprawy, dwa stanowiska, jedno z nich dogmatyczne i, można powiedzieć, jezuickie. Wprawdzie w opowiadaniu nie nazywa się Grdyki jezuitą, ale ma on cechy typowego przedstawiciela zakonu³. Zabiegi sofistyczne nieuczciwie stosowane przez jezuitów w pracy misyjnej i nauczaniu spowodowały, że powszechnie potępiano ich obłudę, podstępność, przebiegłość, intryganctwo (wyrażenia *jezuicka obłuda*, *jezuicka perfidia* i podobne weszły na stałe nie tylko do języka polskiego; historia literatury francuskiej dostarcza wielu przykładów, choćby *Prowincjałki* Pascala do pary z *Prostaczką* Woltera). Sofistyka, kazuistyka, jezuickie wykręty to rzeczy znane Grdyce, wchodzące w skład jego przygotowania zawodowego, by nie powiedzieć: powołania, zręczności prowadzenia dysput, przekonywania, nawracania (w jezuickiej teologii rozwinął się kierunek polemiczny *controversiones*). Tego oczywiście nie znała ślepa

³ Warto pamiętać, że jezuita mają wiele osiągnięć w nauce i nauczaniu, tutaj jednak, ze względu na temat – bohaterów opowiadania, piszę o wadach.

dziewczyna, a znał świat (dorosłych) i świecki dogmatyczny ksiądz. Tygodniowe „nauki i konferencje” z Klarą jednak nie dla niej, a przeciw jej naturalnemu i w znacznej mierze szczęśliwemu życiu prowadził Grdyka w sposób manipulacyjny, co da się wyczytać z uwagi odnarratorskiej: „Namawiać oraz wzruszać można niektórych ludzi, lecz tylko w dobrej wierze, inaczej nadużywa się cudzej dobrej wiary” (s. 50). Cele księdza były zaświatowe i zakonne, zamierzał ustalić stopień oddalenia Klary od Kościoła i wiary katolickiej, co nazwano zdemoralizowaniem. Niespodziewanie jednak dziewczyna, która przecież nie odebrała żadnego formalnego ani tym bardziej filozoficznie sceptycznego wykształcenia, nie uległa, nie poddała się, lecz wygłosiła „swoją równorzędną wypowiedź przeciwną”, pewnie, choć łagodnie, a przy tym z żalem.

Ksiądz Grdyka prowadził „lekcje słowa Bożego, [...] rodzaj rekolekcji mających ślepią Klarunię oświecić, wzmocnić, poprawić duchowo” (s. 46), co skończyło się osłabieniem ciała i umysłu, wyjałowieniem duchowym. Badał dziewczynę, zmierzając do oświecenia religijnego za pomocą pytań. Na pierwsze z nich i zarazem zasadnicze: „Czy wiesz, moja córko, po co człowiek żyje na świecie?” (s. 46), sam odpowiadał nieco dalej: po to, by wielbić Boga i służyć Mu, „aby za to otrzymać najwyższą nagrodę – żywot wieczny w niebie” (s. 47). Zadane w odpowiedzi pytanie dziewczyny: „Więc żyjemy dlatego, abyśmy byli szczęśliwymi po śmierci?” (s. 47), świadczy, że ta religijna idea całkowicie wykracza poza jej doświadczenie szczęśliwego mimo ślepoty życia na ziemi. Od matki otrzymała wskazówkę, którą mocno przyswoiła, że jej „obowiązkiem jest kochać ludzi”; a teraz od Grdyki słyszy, że jej obowiązkiem jest kochać Boga i Kościół, oraz inne pouczenia, w rodzaju, że ludzie są grzeszni, nędzni, ułomni, że kieruje nimi zły duch, szatan. Te nauki są najzupełniej obce dziewczynie: „A ja myślałam, że kwiaty rosną dlatego, iż je podlewam; że pachną, ponieważ słońce je ogrzewa. Myślałam, iż ptaszki śpiewają, ponieważ jest ciepło, ponieważ gniazdko mają, w gniazdkach dzieci” (s. 49). Oto jej naturalna (ekologiczna) prawda⁴, której kapłan przeciwstawiał i narzucał niebiańską prawdę i tę oznajmianą przez Kościół, jako że „nie ma prawdy poza Kościołem” (s. 49). Ona zaś sądziła, że „prawda do wszystkich należy” (s. 49). Dowiedziała się też, że jej ślepotą pochodzi z rozporządzenia Boga (s. 50), na co zareagowała ponownie z naiwnością: „Dlaczego nie dał mi wzroku jak innym ludziom i zabrał mamę? Bóg zrobił mi dużo złego... – rzekła ze smutkiem Klarunia” (s. 50).

Rozmowa toczyła się o bardzo poważnych sprawach: obowiązku w życiu, wierze, poznaniu świata, rozumie, rozumieniu. Wniosek Grdyki o Klarze: „Duchowy jej grunt jest na wskroś pogański. Nie szczepiono od kolebki zasad Kościoła, odwoływano się za dużo do rozumu. Stąd brak duchowej karnośći, uległości i tej ślepej wiary, co to

⁴ Anna Barcz określa doświadczenie religijne dziewczyny jako mistyczne (Barcz, 2016: 166); sądzę, że Klara jest raczej nieświadomą mimowolną panteistką, jeśli użyć terminu z zakresu religii.

niebiosa przebija” (s. 50–51)⁵. Okazuje się, że ksiądz chciał, aby dziewczyna nie była sobą, lecz kim innym, kimś na modłę ascetyczną, zaświatową. Tak też się z nią stało w wyniku przebywania w klasztorным zakładzie pedagogicznym: umarła duchowo, umarła dla świata, stała się wynaturzona.

Wychowanie moralne i religijne

Jean J. Rousseau radzi, by wychowanie moralne i religijne zacząć dopiero w wieku dojrzewania, do tego czasu dziecko niech nie wie o Bogu ani duszy, nie wie od nauczyciela ani z ksiązek o moralności, niech poprzestanie na czymś, co chyba posiadała Klara, a co w *Emilu* nazywa się religią naturalną (Rousseau, 1955: 70–78). Przestrzega przed religią objawioną, czyli przed chrześcijaństwem, gdyż jest ona wymysłem ludzkim, a jej dzieje są krwawe, pełne fanatyzmu, nietolerancji. Klara stanowi przykład dziecka natury, człowieka naturalnego, takiego niemal, jakiego przedstawiono w *Emilu*, gdzie wzywa się, by dzieciom zostawić zupełną swobodę, bo daje ona szczęście, zresztą nie tylko dzieciom, ale też dorosłym (podaję za: Horoch, 2006: 281). Zachodzi związek między swobodą codziennego życia, w tym zwłaszcza poruszania się, a swobodą myślenia, poznania. Obie te swobody praktykuje ślepa dziewczyna, dochodząc do dobra, współczucia, pomagania bez nauczyciela, bez teorii pedagogicznych, czego także chciał Rousseau dla swego Emila – bez religii, bez filozofii, choć przecież i filozoficznie, i religijnie nawet, ale osiągniętych naturalnie, lekko, intuicyjnie, w czasie spacerów, w czasie opieki nad roślinami, zwierzętami i pokrzywdzonymi dziećmi, takimi jak Piotrek. Rozumienie przez Klarę natury polega na współprawie, współdziałaniu, współczulności. Mimo ślepoty ma dobrze ustalony zestaw jasnych wyobrażeń i przekonań. Nie odebrała żadnego wykształcenia, lecz naturalnie rozumuje poprawnie, zadziwiająco racjonalnie i logicznie. Drogowskazem były dla niej zmysły, jak chciał Rousseau i całe oświecenie, a później pozytywizm; do tego dołączała się jej przyrodzona wrażliwość. Mamy pełnego człowieka: rozum, czucie, naturalną etykę, uspołecznienie, choć nie na sposób światowy, konwencjonalny, jak by chciała macocha. Uważała ona, że dziewczyna nie ma pojęcia ani o moralności, ani o Bogu, a powinna mieć racji wieku. „Ja widzę w tej dziewczynie zupełny brak zasad religii” (s. 42) – powiedziała, co jej mąż uzupełnił sentencją: „że bez moralnych zasad, bez religijnego wychowania człowiek może być tylko szkodliwym, zwłaszcza kobieta!” (s. 43). W porozumieniu z Grdyką umieścili córkę w zakła-

⁵ Podobne zarzuty Kościół katolicki stawia dzisiaj ruchom religijnym określanym jako neopogańskie.

dzie wychowawczym panien urszulanek, ponieważ „niewiasty te, oddane służbie bożej, wychowują młodzież żeńską w surowszych zasadach religii” (s. 51).

Styl mówienia księdza, słownictwo teologiczno-katechetyczne odpowiednie do zadania, jakie sobie postawił, są zarazem przestarzałe, jeszcze średniowieczne, mimo że czasy są pozytywistyczne, i, jak sam Grdyka mówił, sceptyczne – w domyśle: wobec religii, Kościoła, tradycji. Cechuje go mniszy, zakapturzony sposób myślenia, widzenia ludzi i świata; takąż moralność i taki system wychowania. „Zakapturzenie” stanowi właściwy obraz człowieka oddzielonego od otoczenia, od życia, zwróconego ku sprawom nadziemskim⁶, który w tym wypadku dąży do odłączenia Klary od natury. Zamknięcie dziewczyny u urszulanek powoduje zamknięcie jej uczuć i myślenia; wpajane dogmaty wiary hamują żywe odruchy serca, przeciwnie swobodne poruszanie się owocuje nieskrępowanym rozumowaniem i odczuwaniem zarazem słusznym, prawdziwym; brak wychowania przynosi głębokie korzyści moralne i społeczne, brak wpajania miłości bliźniego skutkuje miłością bliźniego. Klara nie potrzebuje religijnych i moralnych pouczeń, nie potrzebuje dekalogu, bo w naturze, bez wychowania według jakiejś teorii, jest naturalnie szczęśliwa; natomiast poddana wychowaniu jezuickiemu, dogmatycznemu staje się obojętna, pozbawiona przyrodzonego współczucia, wrażliwości. Cechy te – pod naciskiem utracone przez bohaterkę opowiadania, a w świecie przez niemalą część ludzkości – są dzisiaj odzyskiwane i odnoszone do przyrody we wszystkich odmianach humanistyki ekologicznej.

Dziewczyna „docześnie nieszczęśliwie dotknięta”

Tak określił Klarę ksiądz Grdyka, mając na myśli ślepotę i zarazem nieznaną prawdę wiary wiecznej, całe dotychczasowe jej życie na wsi, ze zwierzętami, z roślinami, biednym dzieckiem wiejskim Piotrkiem. Określenie to jednak lepiej, dokładniej oddaje jej stan po przebytych wychowaniu religijnym – stała się ściśle, rzeczywiście dziewczyną nieszczęśliwie dotkniętą zaświatami. Ten jednostkowy przykład warto rozumieć jako wołanie przeciw wszelkiemu przenoszeniu z siedliska, przesadzaniu pod przymusem z oswojonego miejsca, środowiska sprzyjającego w miejsce obce, sztuczne, hamujące rozwój; przeciw wynaturzeniu: stawianiu poza naturą i pozbawianiu kogoś jego własnej natury przez tych, którzy mają władzę. Opowiadanie

⁶ Franciszek Salezy Jezierski w *Niektórych wyrazach porządkiem abecadla zebranych...* objaśnia kaptur jako „Odzienie głowy oznaczające odłączenie myśli od rzeczy widomych, pokazujące człowieka osobno zajętego rzeczami nieba; i dlatego mnichy i pustelnicy używali najpierw zakapturzenia głowy” (Jezierski, 1791: 89; cytowane w *Słowniku języka polskiego* Samuela Bogusława Lindego, 1808: 956).

stanowi przestrożę przed ideami i systemami politycznymi, ekonomicznymi, religijnymi, wychowawczymi, jak pedagogia zaświatowa, szczęście po śmierci lub czynienie ziemi poddaną, co przecież prowadzi do rabunkowej gospodarki, do idei nieograniczonego wzrostu produkcji, skutkującej wyczerpaniem zasobów i ogromną ilością odpadów. Nie tylko wtedy dziewczyna, ale i dzisiaj ziemia wraz z całą Ziemią zostały docześnie nieszczęśliwie dotknięte wszelkimi ludzkimi plagami na skutek ślepoty ludzi. Przypomnę, że z rozmowy z Klarą Grdyka wnioskowałam, że „duchowy jej grunt jest na wskroś pogański”, bez zasad Kościoła, bez karność, uległości, ślepej wiary, a nadmiernie rozumowy, co prowadzić ma do tego, że „wyróżni ona wśród swego ogrodu w zasadach materialistycznej apoteozy przyrody” (s. 51). Takie właśnie spojrzenie – pogańską apoteozę przyrody jakże pozytywnie rozumianą – proponuje Dygasiński, oskarżany swego czasu o materializm, naturalizm, ateizm. Wziąwszy pod uwagę tę kwestię i obecny stan świata, nazwę potrzebne dzisiaj podejście świecką humanistyką naturalną: z tego świata, dla tego świata, przyrody, humanistyką uprawiającą naturalnie prawdę, tę mianowicie, najkrócej rzecz ujmując, że bez natury nas nie ma i że jej enklawy jeszcze tu i ówdzie trwające (w opowiadaniu będzie to ogród uprawiany przez ślepą dziewczynę) wymagają wytężonej dbałości. Natura reprezentowana przez Klarę powinna się stać dzieckiem szczególnej troski. Świecką humanistykę naturalną wyraża również między innymi wzięta z opowiadania myśl: „Brać ciągły udział w życiu stworzeń, jest to dążyć do bardziej bezpośredniego ich poznania” (s. 28), oczywiście pod warunkiem, że stworzenia przeżyją – dla siebie i dla nas, co sprawi, że skierujemy wolę i rozum na ochronę, odnawianie przyrody i zarazem zmianę świadomości człowieka przez pozbywanie się szkodliwych idei, choćby takich, jakie reprezentują w opowiadaniu dorośli bohaterowie.

Utwór Adolfa Dygasińskiego nawiązuje do opisanego przez Rousseau dziecka natury, wyraża pozytywistyczne przyrodoznawcze i humanistyczne, a zarazem antyklerykalne nastawienie epoki, bliski staje się również naszej epoce uświadomionej katastrofy ekologicznej, lecz tylko częściowo zaspokaja żądania radykalnego ekologicznego humanizmu. Nie jest do tego zobowiązany, należy do innych czasów, niemniej wobec naszych odgrywa rolę prekursorską. Dębołucki i Grdyka są przedstawicielami – jeden świeckiego, drugi religijnego – tradycyjnego humanizmu, antropocentrycznego, w ich wydaniu zakłamanego, pustostownego, a w ogóle niemal niewydolnego już i zastępowanego dziś posthumanizmem (Wolfe, 2013). Dygasiński i jego bohaterka bliscy są właśnie posthumanizmowi. Klara żyje w stanie biozrównoważenia – niestety, tylko do czasu, gdy zostaje z niego wyrwana i osadzona w murach religijnej instytucji wychowawczej, gdzie więdnie. Jako i my więdnimy.

Bibliografia

- Barcz A., 2016, *Realizm ekologiczny. Od ekokrytyki do zookrytyki w literaturze polskiej*, „Śląsk” Wydawnictwo Naukowe, Katowice.
- Dittes F., 1883, *Ogólne zasady pedagogiki dotyczące wykształcenia umysłu, uczuć, moralności i religijności*, z niemieckiego opracował A. Dygasiński, Wydawnictwo Przeglądu Tygodniowego, Warszawa, <http://pbc.up.krakow.pl/dlibra/docmetadata?id=6595&from=pubindex&dirids=82&lp=20> [dostęp: 23.06.2022].
- Domańska E., 2013, *Humanistyka ekologiczna*, w: *Od pamięci biodziedzicznej do postpamięci*, red. T. Szostek, R. Sendyka, R. Nycz, Instytut Badań Literackich PAN. Wydawnictwo, Warszawa, s. 15–39.
- Dygasiński A., 1954, *Świat i ślepa dziewczyna. (Obrazek sielski)*, w: *Tenże, Nowele. 2. [Dzieła wybrane. T. 5, kom. red. J.Z. Jakubowski, B. Horodyski, M. Żmigrodzka]*, Czytelnik, Warszawa 1954, s. 5–53.
- Horoch W., 2006, *Znaczenie pedagogii naturalnej Rousseau w dziejach wychowania*, w: *Polskie badania nad myślą pedagogiczną w latach 1900–1939*, wstęp S. Sztobryn, oprac. S. Sztobryn, M. Świtka, Gdańskie Wydawnictwo Pedagogiczne, Gdańsk, s. 277–286.
- Jezierski F.S., 1791, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadła zebrane i stosownymi do rzeczy uwagami objaśnione*, M. Gröll, Warszawa, <https://www.dbc.wroc.pl/dlibra/publication/26341/edition/23824/content> [dostęp: 23.06.2022].
- Linde S.B., 1808, *Słownik języka polskiego*, T. 1, cz. 2: G–L, Drukarnia Pijarów, Warszawa, <https://kpbc.umk.pl/dlibra/publication/8178/edition/12852/content> [dostęp: 23.06.2022].
- Protagoras, 1989, *Sztuka erystyki*, tłum. J. Gajda, w: J. Gajda, *Sofiści*, Wiedza Powszechna, Warszawa, s. 215–229.
- Rousseau J.J., 1955, *Emil, czyli o wychowaniu*, T. 2, przeł. z języka francuskiego W. Husarski, do druku przygotował F. Wnorowski, wstępem i komentarzem opatrzył J. Legowicz, Zakład im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław.
- Sekstus Empiryk, 1992, [Podstawy wątpienia w wiedzę], w: *Poznanie. Antologia tekstów filozoficznych*, red. Z. Cackowski, M. Hetmański, Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Wydawnictwo, Wrocław, s. 42–44.
- Skała A., 2013, *Adolf Dygasiński – niepoprawny pozytywista. Między tradycją a nowoczesnością*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin.
- Tatarkiewicz W., 2007a, *Historia filozofii*, T. 1: *Filozofia starożytna i średniowieczna*, wyd. 19, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- Tatarkiewicz W., 2007b, *Historia filozofii*, T. 3: *Filozofia XIX wieku i współczesna*, wyd. 19, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Wolfe C., 2013, *Animal studies, dyscyplinarność i post(humanizm)*, przeł. K. Krasuska, „Teksty Drugie”, 1–2, s. 125–153, pobrano z: http://rcin.org.pl/Content/62025/PDF/WA248_79066_P-I-2524_wolfe-animal_o.pdf [23.06.2022].

Kordian Bakuła – doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego, autor dwóch książek, w tym *Mówione ≈ pisane: komunikacja, język, tekst* (2008), która poprzedzona została kilkoma artykułami na ten temat, na przykład *Czy istnieje język mówiony i język pisany?* (2001); *Nauczanie i studiowanie jako pokonywanie przeszkód epistemologicznych. Na przykładzie pojęć język mówiony i język pisany* (2006). Wykazuje potrzebę rozróżnienia w dydaktyce świadomości językowej i językoznawczej oraz krytycznej świadomości – zob. *Między fikcją a fiksacją... O świadomości językoznawczej uczniów i nauczycieli* (2011); *O świadomości językowej, krytycznej świadomości językowej i nauczaniu języka* (2012) – a w tomie 14. „Kształcenia Językowego” z 2016 roku wprowadził pojęcie fałszywej świadomości językowej i językoznawczej. Badał jej występowanie w podręcznikach oraz w głowach uczniów liceum i studentów: „*Monitor*” czyli telewizor, w którym każdy nauczyciel swe nauczanie snadnie oglądać może (2005); *Jak studenci filologii polskiej rozumieją tytuły utworów literatury dawnej?* (2007). Redaktor naczelny „Kształcenia Językowego”.

Kordian Bakuła – associate professor at the University of Wrocław; he published two books, one of which: *Mówione ≈ pisane: komunikacja, język, tekst* [Spoken ≈ Written: Communication, Language, Text] (2008), which has been preceded by several articles on this subject, including “*Czy istnieje język mówiony i język pisany?*” [“Is There a Spoken Language and a Written Language?”] (2001); “*Nauczanie i studiowanie jako pokonywanie przeszkód epistemologicznych. Na przykładzie pojęć język mówiony i język pisany*” [“Teaching and Studying as a Method of Overcoming Epistemological Obstacles. On the Example of the Concepts of Spoken Language and Written Language”] (2006). He has repeatedly pointed out the need to distinguish, in didactics, linguistic and critical awareness: “*Między fikcją a fiksacją... O świadomości językoznawczej uczniów i nauczycieli*” [“Between Fiction and Fixation... On the Linguistic Awareness of Students and Teachers”] (2011); “*O świadomości językowej, krytycznej świadomości językowej i nauczaniu języka*” [“On Language Awareness, Critical Language Awareness and Language Teaching”] (2012), and in the 2016, Vol. 14, issue of the journal *Kształcenie Językowe* [Language Education], he introduced the concept of false language and linguistic awareness. He has studied the occurrence of false awareness in textbooks and in the heads of high school students and university students: “*‘Monitor’ czyli telewizor, w którym każdy nauczyciel swe nauczanie snadnie oglądać może*” [“‘The Screen’ or Television Set in Which Every Teacher Can Watch Their Teaching”] (2005); “*Jak studenci filologii polskiej rozumieją tytuły utworów literatury dawnej?*” [“How Students of Polish Philology Understand the Titles of Works of Old Literature?”] (2007). Editor-in-chief of the journal *Kształcenie Językowe* [Language Education].